Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. 224. Piątek, 9 Października 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Prezes Sądu Okręgowego w Łodzi p. Tadeusz Kamieński,



największy przyjaciel i protektor harcerstwa w Łodzi. Brał udział w zjeździe harcerskim odbytym w ubiegłą niedzielę.

Premjer Grabski pozostaje!

Szef rządu nie reaguje na zakulisowe podkopy kandydatów do władzy i zmusi ich do otwartego boju. Demagogja będzie musiała odsłonić przyłbicę i przyjąć na siebie pełną odpowiedzialność, jeżeliby chciała obalić gabinet.

(Od własnego korespondenta telefonem).

Dzisiejszy „Ekspress Poranny" i „Kurjer Polski" zaatakowały Sejm za nieobywatelską uchwałę, która w chwili niebezpieczeństwa stara się podkopać rząd, nie mając równocześnie odwagi do otwartego wystąpienia przeciw niemu. Stronnictwa, które uchwaliły odroczenie obrad liczyły na to, że premjer zniechęcony ich krętactwem, poda się do dymisji, poczem łatwo będzie można umyć ręce od „dobrowolnego" ustąpienia gabinetu.

Dzisiaj przed południem marszałek Sejmu zwołał jeszcze raz przywódców stronnictw, aby ich nakłonić do ewentualnej reasumpcji wczorajszej uchwały z u- [illegible] wymaga zupełnej jasności sytuacji.

Premjer Grabski o godzinie 10 udał się do Belwederu na posłuchanie do p. Prezydenta Rzplitej. W sferach lewicowych szeptano już o tem, że wynikiem tego posłuchania będzie zgłoszenie dymisji rządu. Omylono się jednak, albowiem szef rządu, pomny odpowiedzialności, która na nim ciąży, nie zamierza wcale ustąpić bez boju i chce zmusić swoich przeciwników do odsłonięcia przyłbic, aby cały kraj wiedział, kto dla prywatnych celów podkopuje siły swego państwa w przełomowych chwilach.

P. premjer powrócił po posłuchaniu do ministerstwa skarbu, gdzie stanął do zwykłej codziennej pracy. Naszemu korespondentowi udało się dowiedzieć, że p. premjer nie ma i nie miał zamiaru podawania się do dymisji, która może być tylko wynikiem wyraźnej uchwały sejmowej wypowiadającej nieufność obecnemu gabinetowi. Należy się spodziewać, że do takiej uchwały nie dojdzie.

———o———

Pomyślne widoki na zakończenie wojny gospodarczej.

Przyjazna atmosfera dla rokowań polsko-niemieckich.

Z Warszawy telefonują: [illegible] Berlinie rokowania polsko-niemieckie o traktat handlowy — prowadzone są w atmosferze bardzo przyjaznej.

Wskazówki, jakie otrzymała od rządu delegacja polska — nie uległy zmianie. W[illegible] czenia wojny gospodarczej z Niemcami [illegible] ożywi nasz eksport rolny.

———x———

NIEMCY ZAWARŁY ZNOWU TAJNY TRAKTAT Z MOSKWĄ.

Paryż, 9. 10. (Pat.) — „Petit Parisien" omawiając zastrzeżenia Stresemanna, pisze, że jasną jest rzeczą, iż nie chodzi tu o zagadnienia francusko-niemieckie, ile o tajne zobowiązania rządu niemieckiego wobec Moskwy.

Pakt reński zasadniczo załatwiony.

Wzajemne ustępstwa Francji i Niemiec.—Najważniejsze sprawy pozostaną w zawieszeniu.

Locarno, 9. 10. — Rozchodzą się pogłoski, że aljanci zgodzili się na to, aby artykuł jedenasty, **dotyczący gwarancyj francuskich dla traktatów wschodnich, został skreślony z Paktu Reńskiego i załatwiony w osobnej deklaracji jednostronnej francuskiej.** Wzamian za to Niemcy zgodzili się przyjąć artykuł 7-my, nakładający na Niemcy obowiązek wstąpienia do Ligi — **zastrzeżenia zaś swoje przeciwko artykułowi 16-mu Kowenantu Ligi sformułują również w osobnej jednostronnej deklaracji.**

Wobec tego cały Pakt Reński zasadniczo jest już załatwiony, a prawnicy **przystąpili do ostatecznej redakcji stylistycznej całego dokumentu.**

Pozostają jeszcze do opracowania stypulacje zachodniego traktatu arbitrażowego, który ma być potem **wzorem dla traktatów arbitrażowych wschodnich.** Zasady tych traktatów ustalone już zostały w Londynie. Obejmują one przymusowy arbitraż dla wszystkich spraw spornych, zarówno prawniczych przed Hagą, jak politycznych przed komisjami koncyljacyjnemi względnie Radą Ligi.

Granice zachodnie Niemiec są jednak ponownie utrwalone przez Pakt Reński, nie mogą więc już stanowić przedmiotu sporu.

Granice wschodnie Niemiec nie mają tego ponownego utrwalenia. Walka toczyć się będzie o to, aby z przymusowego arbitrażu na Wschodzie wyłączyć wyraźnie kwestje terytorjalne, czemu Niemcy stanowczo zdecydowani są się sprzeciwić. Jest to największy szkopuł dalszego ciągu konferencji.

Słońce tylko w południe jeszcze pozwala nam przeżyć kilka chwil w iluzji lata, którego w tym roku nie było.



Studentka na stopniach wiodących do przybytku wiedzy korzysta z południowych promieni, aby wypocząć na chwilę po „trudach" słuchania wykładu.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	26.87
Holandja	240 57
Londyn	28.99
Nowy-York	5,96
Paryż	27,78
Wiedeń	84.39
Szwajcarja	115,43
Włochy	24,05

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,08

Tendencja troszkę mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	87,00
Złoty	87,25
Dolar	5,25
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,10. Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 6,07 6,08. Sprzedawały po 6,10 6,09.

Tendencja spokojna. Podaż duża.

———::———

Kandydaci do żłóbka.

Wczorajsza uchwała sejmowa, postanawiająca odroczyć wraz z dyskusją nad exposé prezesa ministrów także omówienie projektów ustaw, zmierzających do przełamania kryzysu finansowego i gospodarczego, jest bezwzględnie najważniejszym wypadkiem dnia.

Związanie tych spraw, pozornie tylko łączących się ze sobą, jest pogłębieniem i przedłużeniem kryzysu, który nam odbiera resztki tchu. Debaty nad całokształtem zagadnień politycznych obecnej chwili z natury rzeczy muszą się przeciągnąć przez czas dłuższy, podczas gdy przedłożone trzy projekty ustaw nie mogą czekać ani godziny, albowiem od ich załatwienia zależy uzyskanie pożyczki zagranicznej i uratowanie naszego życia gospodarczego od ostatniej zagłady.

Rozłączenie zatem obu zagadnień było rzeczą nietylko wskazaną, ale nieodzowna. Tymczasem zapowiedź „Wyzwolenia" że użyje następnego posiedzenia do postawienia kwestii zaufania, nastraszyła wszystkich cichych kandydatów do stanowisk ministerjalnych i postawiła przed ich oczyma widmo odrzucenia votum nieufności dla rządu, którego uzyskanie przepowiadali sobie na później. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w obecnym momencie, pomimo wojowniczych zapowiedzi żadne stronnictwo poza „Wyzwoleniem" i komunistami, nie zdecydowałoby się na obalenie dzadu i wzięcie na siebie odpowiedzialności za skutki, jakieby ten krok mógł dla nas wywołać na arenie międzynarodowej. Rząd Grabskiego z głosowania, sprowokowanego przez „Wyzwolenie" wyszedłby prawdopodobnie silniejszy, aniżeli jest nim obecnie, w atmosferze niepewności.

Tego pokątni kandydaci ministerjalni chcieli za wszelką cenę uniknąć i dlatego tak pochopnie zgodzili się na odroczenie posiedzeń o jedenaście dni, nie licząc się z tem, że pertraktacje o pożyczkę zagraniczną ulegną przerwie, a kredyt dla handlu i przemysłu dozna dalszych uszczupleń.

Jest nawet rzecza prawdopodobna, że widoki otrzymania obecnie pożyczki zagranicznej są właśnie tą sprężyną, która porusza apetyty rozmaitych byłych wiel- [illegible] ujęciem teki przez p. Grabskiego. Póki nie było żadnej nadziei na otrzymanie gotówki zagranicą, pozostawiano p. Grabskiemu wolną rękę i spędzano czas na dolce far niente; gdy jednak się okazała perspektywa nowego przypływu złota, wśród wiecznych kandydatów do foteli ministerjalnych zawrzało, jak w ulu.

P. Grabski przygotował teren, pieniądze są już prawie pewne, mógłby więc sobie pójść, a nowy gabinet otoczyłby się aureolą zbawcy państwa i społeczeństwa z ciężkiego kryzysu.

P. premjer doskonale orjentuje się jednak w zakulisowych pociągnięciach kuluarowych polityków i nie myśli oddawać państwa na żer demagogji i partyjnego żerowania. Ci, co zechcą go obalić, będą musieli wystąpić otwarcie, aby społeczeństwo wiedziało, kogo winić za nieszczęścia, jakieby na nas spadły po ustąpieniu jedynego prawdziwego męża stanu, którego Polska posiada w obecnej chwili. N.

Dalsze odkrycia w murach pobazyljańskich.

Wilno, 9. 10. — Dalsze dochodzenie przeprowadzone przez policję polityczną w murach pobazyljańskich, dało szereg ciekawych szczegółów, mianowicie w lokalu gimnazjum białoruskiego, pod schodami znaleziono złożone w specjalnej skrytce wydrukowane broszury i odezwy komunistyczne.

Dynamit znaleziony w piwnicy został oddany ekspertyzie wojskowej, która ma orzec o jego sile wybuchowej. Śledztwo trwa.

PIERWSZE ZWIASTUNY ZIMY.

C) Dzisiejszej nocy nawiedził nas pierwszy przymrozek — zapowiedź zimy. Na dachach domów pokazał się szron, a nad ranem cieplomierze spadły do zera.

W ogrodach trwa silny opad liści z drzew., co znamionuje rychłe nadejście stałych przymrozków.

Uchwała konwentu senjorów była dla rządu niespodzianką.

W ciągu przedpołudnia poweźmie rząd ważne decyzje.

Z Warszawy telefonują:

Nieoczekiwana uchwała konwentu senjorów, powzięta wbrew rozumnym i celowym propozycjom marszałka Rataja oraz trzeźwo myślących czynników parlamentarnych — wytworzyła **poważną sytuację w państwie.**

Dla rządu uchwała przywódców stronnictw sejmowych **była niespodzianką.**

Jak się dowiadujemy, rząd dziś w **godzinach porannych** zastanowi się nad położeniem i po wszechstronnem zbadaniu sytuacji — **poweźmie decyzję.**

W kołach politycznych wskazują, iż uchwała konwentu senjorów jest w przesłankach swych **niekonsekwentna.**

Z uwagi na położenie międzynarodowe i rokowania w Locarno, odracza Sejm swe obrady a równocześnie wytwarza sytuację, w której rząd, również ze względu na doniosłe sprawy zagraniczne, **musi być w decyzjach swych krepowany.**

Interesom państwa uchwała konwentu senjorów — oddaje zła usługę.



Sędzia trybunału międzynarodowego w Hadze, p. Nyholm, który w sprawie Chorzowa zajął stanowisko przychylne dla Polski.

Francja także pod obuchem kryzysu gospodarczego.

Wstrzymanie polskiej emigracji robotniczej do Francji.

Z Warszawy donoszą:

Wobec kryzysu gospodarczego we Francji, rząd francuski zwrócił się do Polskiego Urzędu Emigracyjnego z żądaniem **zaniechania wysyłania górników polskich do Francji.**

Równocześnie polecił wstrzymanie wyjazdu osób **zaproszonych przez roboników polskich.** Przyjeżdżać mogą tylko **żony,** dzieci i rodzice.

Niemców proszą o wstąpienie do Ligi Narodów.

Minister Skrzyński nawiązał kontakt z Briandem.

Locarno, 9. 10. (Pat.) — W uzupełnieniu doniesień o wczorajszem posiedzeniu konferencji ministrów zaznaczyć należy, że głównym przedmiotem dyskusji była sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Dłuższe przemówienie na ten temat wygłosił minister Briand, poczem Stresemann i Luther oświadczyli, że wobec obszernego potraktowania tematu przez Brianda, aby dać odpowiedź na szereg ostatecznie nieokreślonych propozycyj — muszą się zastanowić i wyjaśnić sobie bliżej treść tezy francuskiej.

W dniu dzisiejszym nie będzie posiedzenia ogólnego, natomiast toczyć się będą pomiędzy poszczególnymi ministrami konferencje.

Wczorajsza rozmowa ministra Skrzyńskiego z Briandem była pierwszem nawiązaniem kontaktu. Rozmowa miała charakter bardzo serdeczny. Dziś min. Skrzyński spożyje śniadanie razem z Briandem.

——?——

BREITBART ŻYJE.

Berlińska radjostacja rozesłała fałszywą depeszę.

Wiadomość o śmierci Breitbarta, podana przez wczorajsze dzienniki, jest błędna.

Nie zawiniła w tym wypadku Warszawa — lecz Berlin, skąd wysłano niezgodną z prawdą depeszę iskrową.

Telefonują z Berlina:

Godz. 8 wiecz. — Breitbart żyje, choć nadzieja powrotu do zdrowia jest bardzo słaba.

W ubiegły piątek prof. Birr dokonał operacji, przyczem zastrzegł się, że nie bierze odpowiedzialności za wyniki.

Chory, jakkolwiek bardzo osłabiony, po operacji czuł się względnie dobrze.

Wczoraj rano odbył się pierwszy opatrunek z bolesnem sondowaniem rany. Breitbart zniósł zabieg cierpliwie, ale opadł z sił. Wzmogła się też gorączka.

Wieczorem tracił chwilami przytomność.

—:—:—:—:—

O czem myśli prasa?



„Kurjer Poranny" staje na koturnach i woła głosem Kassandry:

Musimy sobie uświadomić cały ogrom doniosłości dzisiejszej przełomowej nietylko dla nas, ale dla Europy chwili i całą odpowiedzialność, jaką ponosimy, aby w tej właśnie chwili nie zachwiać najważniejszemi bytowemi interesami Polski. To nieprawda, aby już dokonywana była w Locarno rewizja Traktatu Wersalskiego Ale stoimy wobec wielkiego niebezpieczeństwa grozy tej rewizji, ku której — nie napotykając żelaznego oporu — **dąży dyplomacja niemiecka.** Wytężyć musimy wszystkie siły, aby nie iść bezwiednie na rękę tej grze, musimy obmyśleć w każdej sytuacji wszystkie skuteczne środki, aby jej przeciwstawić zdecydowaną wolę nieprzerwanego, czynnego i niezachwianego współdziałania międzypaństwowego w pracy nad powszechnym pokojem, opartym o ustalone i ciężko nabyte prawa do bezpieczeństwa i całości naszej ojczyzny. Zaniedbanie tej troski i dopuszczenie, aby w tej właśnie chwili **świat miał wrażenie załamania się i zametu w Polsce,** zamiast skupienia na rozważnej i stałej polityce zewnętrznej całej wytężonej energji — byłoby **najcięższą dla państwa krzywdą.**

—:s:—

Jak „owczy pęd" określa **„Kurjer Polski"** licytowanie się umiarkowańszych stronnictw w demagogji z „Wyzwolenia", które i tak nic do stracenia nie ma:

„Wyzwolenie", będące oddawna w bezwzględnej opozycji do rządu, zapowiedziało zgłoszenie wniosku o odrzucenie [illegible] wszystkich trzech ustaw. Ewentualność tej manifestacji opozycjonizmu tak przestraszyła wszystkie stronnictwa, że odstąpiły od rozsądnej propozycji marszałka i owczym pędem pobiegły za „Wyzwoleniem". To więc stronnictwo w atmosferze braku odwagi cywilnej i licytowania się demagogicznego wyrosło na kierowniczy czynnik w Sejmie. Za jego sprawą konwent senjorów odwołał dzisiejsze posiedzenie i o kilkanaście dni opóźnił rozpatrywanie projektów sanacyjnych rządu.

—:s:—

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) Stan rynków łódzkich w dniu dzisiejszym przedstawiał się bardzo dobrze, co zresztą notujemy już od szeregu tygodni.

Dowóz duży, popyt także mimo to ceny zasadniczo nie uległy najmniejszej zniżce.

Na wyróżnienie zasługiwał jedynie dowóz ziemiopłodów i ogrodowizny.

Ceny artykułów przedstawiały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło 4 00—4.40; masło śmietankowe 4 30—4 70; jajka 1.70—1.90; jajka skrz. 1.60—1.75; śmietana (cena za 1 litr) 1.60—1.80; ser (cena za 1 kg.) 1.40—1.70; (za 1 litr mleka) płacono 35 gr.

Za drób płacono: kura 3.50—6.00; kaczka 3.50—5.00; gęś 6.00 10.00; indyki 9.00—13 00; za kurczaki płacono od 1 50 do 3 zł.

Za ziemiopłody płacono: cena za 100 kilogr.) ziemniaki 5 50—6.50; buraki od 8.00 - 9.50; marchew 10.00—13.00. zł.

Ceny ogrodowizny, przedstawiały się następująco:

Ogórki (cena za 1 sztukę) od 5—30 groszy; kalafiory 0.40 do 1.00; główka kapusty 0.05—0.40 pomidory (cena 1 kilograma) 1.10 - 1.30., cebula (cena 1 klg.) 0.30—0 35.

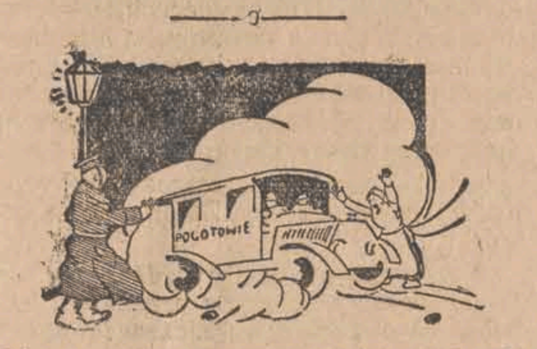
Ceny owoców bez zmian.

Grzybów mało, ceny ich wzrosły znacznie.

Ruch na rynkach wielki.

——0——

Dzień w Łodzi.



Pięć minut strachu i zysk gotowy.

W dniu wczorajszym z mieszkania p. Anny Bogdańskiej, zamieszkałej przy ul. Kilińskiego 71, niewykryci sprawcy skradli garderobę i bieliznę na sumę 600 złotych.

Na skutek zameldowania poszkodowanej w VIII komisarjacie p. p., aresztowano sprawcę kradzieży niejakiego Jana Lesiaka, zamieszkałego przy ulicy Konstantynowskiej 68.

Obiecująca latorośl.

(n) Bogumił Wencki, zamieszkały przy ulicy Kruczej 29, zgłosił się wczoraj w odnośnym komisarjacie i zameldował o ucieczce swej córki 16-letniej Olgi.

Kochająca córeczka wykorzystując nieobecność rodziców skradła wartościowe rzeczy na sumę kilkuset złotych, poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

Odszukaniem nieletniej złodziejki zajęły się władze bezpieczeństwa.

—:—:—

Pieniądz w Kasie czy w kieszeni?

(n) Edward Wutke, zamieszkały przy ulicy Zakątnej 64, ekspedjent sklepu galanteryjnego mieszczącego się przy ulicy Zawadzkiej 16, nie mógł znieść widoku większych sum pieniędzy znajdujących się w kasie.

Przyswoiwszy sobie tedy zasadę: „co twoje — to moje" zaczął podbierać pieniądze, co zauważył właściciel p. Kolwe.

Pan K. czekał okazji. Aż w dniu wczorajszym udało mu się schwycić nieuczciwego pracownika na gorącym uczynku kradzieży.

Powiadomiony o powyższem VII komisarjat p. p. zajął się bliżej osobą Edwarda Wutkego.

—:—:—:—:—

Zapalony nemrod.

Strzelał do niewinnych gołąbków.

(n) Jesień! — a wraz z nią okres polowania.

Pan Wincenty Beryngier, mieszkaniec domu przy ulicy Towarowej 8, wielki nemrod, od dłuższego już czasu ćwiczył się w strzelaniu.

Kupiona na ten cel najnowszego systemu wiatrówka (rodzaj fuzji), moc naboi, torba myśliwska stanowiły niezły ekwipunek myśliwca.

Obszerne podwórko zamieszkiwanej przezeń posesji, obrane miejscem ćwiczeń rozbrzmiewało głuchym odgłosem strzałów.

Niestrudzony B. od wczesnego ranka do późnej nocy strzelał do celu; po dość długim czasie nabył wielką wprawę.

Każda napotkana rzecz była podziurawiona kulami.

Pan B. razu pewnego widząc fruwające stadko gołębi należących do jednego z lokatorów tegoż domu, stanął w oknie i wysłał kilka strzałów w kierunku niewinnych ptaków.

Skutek był nadzwyczajny. Kilka gołębi rażonych celnemi strzałami myśliwca, padło na ziemię.

Poszkodowany widząc swych ulubieńców bez życia, zameldował o powyższem XII komisarjat p. p., który ze swej strony nieomieszkał pociągnąć Beryngiera do odpowiedzialności sądowej za nieprawne posiadanie broni.

——o——



Mistrz świata w strzelaniu do celu-porucznik Saetter ze zbiorem srebrnych nagród za znakomite wyniki na konkursach strzeleckich.

Chodź zawsze prawą stroną ulicy!

Bolączka, która oddawna trawi nasze miasto.

Prawdziwym ekwilibrystą trzeba być w Łodzi, by przejść przez ulicę Piotrkowską i inne ważniejsze linje ruchu pieszego.

Tłumy, dążące około 7 wieczór, tworzą tak dziwny nieład przez ciągłe wpadanie na siebie poszczególnych przechodniów, deptanie, popychanie, obijanie sobie boków, iż przejezdny, przybyły do Łodzi dziwi się niezmiernie, że może się dziać coś podobnego. Powstaje to skutkiem nieprzestrzegania przepisu powszechnie przyjętego — **chodzenia po prawej stronie.** — Kwestja ta w Łodzi jest skandalicznie zaniedbana. W imię ogólnego dobra winna się zająć tym w pierwszym rzędzie policja a następnie organizacje społeczne. Wdzięczne pole mają tu szczególnie skauci, którzy za przykładem swych kolegów z Anglji i Włoch powinni w dnie świąteczne zwracać uwagę przechodniom trzymania się prawej strony, lub obnosić tablice z napisem: „trzymać się prawej strony".

Chcąc sobie ułatwić komunikację pieszą na ulicach — trzymajmy się szczególnie na zakrętach — prawej strony!

Czuł wstręt do wojska.

(x) W dniu onegdajszym do II komisarjatu p. p. sprowadzono 21-letniego zawodowego włóczęgę Feliksa Gierkowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania ukrywającego się przed służbą wojskową.

Antymilitarystę przesłano wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz wojskowych.

—:—:—:—:—

Mąż bogatych żon.

Skazany został na 5 lat więzienia za wielożeństwo.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niespokojny żywot prowadził Józef Chudziński z Zicia pod Poznaniem. Nie, chciał żyć ze swą żoną. Opuścił ją i przybył w okolice Bydgoszczy. — W pewnej miejscowości poznał się z Rozalją Adamczykówną, oświadczył się jej i w kilka tygodni potem zawarł z nią związek małżeński pod nazwiskiem Stanisława Sucharskiego. Po dniach miodowych uciekł od drugiej żony do Kołaczkowa i tam po raz trzeci ożenił się z Walerją Konopną za papierami Józefa Szamrowicza. Obie, t. j. drugą i trzecią żonę nabrał na grubszą gotówkę, polecając sprzedać rzeczy i inwentarz, celem wyjazdu na stałe do Bydgoszczy. Zwykle udawał się sam w celu poszukiwania mieszkania i więcej nie wracał. Aresztowany — nie poznawał żon, dopiero przy konfrontacji do winy się przyznał. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że okradał też rodzinę żony. Zasiadł on w sobotę na ławie oskarżonych Izby Karnej Sądu Okręgowego. Trybunał po naradzie ogłosił wyrok, skazujący Józefa Chudzińskiego na 5 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelstwa przez lat 10.

——o——

RONIL NYLG. 70

Dlaczego?

XXXVII ROZDZIAŁ.

Tristram spędził całe poobiedzie w stajniach i przyszedł dopiero późno na herbatę. Ledwie zdążył skończyć listy do Etelrydy i Francisa Markruta przed odejściem poczty. — W ostatniej chwili na wspomnienie Etelrydy, którą kochał więcej od swoich sióstr, zdecydował się prócz listu wysłać do niej jeszcze telegram gratulacyjny, który skończył właśnie w chwili, gdy stary goniec przyszedł odebrać pocztę, aby z nią zdążyć do najbliższego pociągu.

Gdy staruszek już odszedł przypomniał sobie, że telegram mylnie zaadresował do Montfichet, podczas gdy ona wróciła już zapewne do pałacu Glastonbury. Pobiegł do drzwi i zawołał głośno:

— Michale, oddajcie mi depeszę!

Stary sługa wrócił po chwili i położył poważnie niebieską kopertę na stole przed swoim panem. Tristram szybko napisał nową depeszę i goniec odszedł. Potem wziął w zamyśleniu kopertę, aby ją podrzeć i rzucił mimowoli wzrokiem na adres. Ale co to było? Nie wierzył swoim oczom:

— Do hrabiego Mima Sykypri... — przeskoczył adres... — Zadepeszuj natychmiast i podaj mi wszystkie nowiny. — Chérisette.

Tristram nie mógł pohamować swego szalonego gniewu; zaklął siarczyście i rzucił papier w płonący na kominku ogień. Nie było tu więcej miejsca na wątpliwości lub podejrzenia.

Kobieta nie podpisuje się Chérisette, chyba, że pisze do swego kochanka! Chérisette! Nieposiadał się z wściekłości i gdyby w tej chwili weszła do pokoju, byłby ją bez najmniejszego wahania udusił.

Zapomniał, że już była najwyższa pora do przebrania się do obiadu. Biegał tam i z powrotem po pokoju, jak dziki zwierz po klatce i dopiero po kilkunastu minutach powoli zaczął powracać do równowagi.

Prawo nie dawało mu jeszcze żadnej broni do ręki, nie zdradziła go bowiem podczas ich krótkotrwałego małżeństwa. Dawne zaś grzechy nie wchodziły u prawodawcy w rachubę. Gdyby teraz poszedł do niej i rzucił jej wszystko w twarz wynikłaby z tego tylko nieprzyjemna afera i skandal. Nie mógł tego uczynić; musiał zaczekać, aż się rozmówi z Francisem Markrutem i dowie się całej prawdy. Życie jego było zwichnięte, powinien jednak i mógł jeszcze uratować swoje nieskazitelne nazwisko. Po długiej walce duchowej, uspokoił się tak dalece, że mógł udać się do swego pokoju i przebrać się do obiadu.

Hrabia Sykypri nie otrzymał jednak żadnej depeszy tego dnia.

Zara nie przypuszczała nawet, żeby jej postępkom mógł ktokolwiek przypisywać jakieś niemoralne znaczenie. Nie miała najmniejszego zamiaru otaczać swą osobę aureolą tajemniczości i gdyby wiedziała, że Tristrama męczą podejrzenia i wątpliwości, byłaby, nie zważając na dane swemu wujowi przyrzeczenie, opowiedziała mu wszystko. Nie miała jednak najmniejszego pojęcia o istotnym stanie rzeczy.— Wiedziała tylko, że Tristram był opryskliwy i zimny, oraz że okazywał jej pogardę na każdym kroku; była też przekonana, że wszelkie próby zdobycia jego przyjaźni na nic się nie przydadzą. Uważała jego lodowate milczenie podczas obiadu za rodzaj protestu przeciw jej zachowaniu się przed południem.

Gdy obiad dobiegł już końca i podano kawę, Tristram wypił ją jednym haustem i poszedł; nie mógł bowiem wytrzymać długo w jej towarzystwie.

Była piękna, pokorna i smutna. Jak pod tą pociągającą maską mogła kryć się taka przewrotność? Z zimną uprzejmością usprawiedliwił swoje odejście.

— Muszę przeglądnąć kilka ważnych dokumentów. Dobranoc ci.

Pośpieszył szybko, nie spojrzawszy więcej na nią i udał się do swego pokoju na drugim końcu zamku. Zara, którą obawa o Mirka wyprowadzała z równowagi, a zachowanie się Tristrama bolało, udała się także do swego buduaru. Kazała służącej pójść spać, a sama usiadła w ciemności i spoglądała na rozjaśnione gwiazdami niebo.

Czy jej matka była tam w górze i czy Mirko rychło pójdzie do niej? Precz z tego okrutnego świata z jego cierpieniami i zawodami? Powiedział jej raz przed ostatniem pożegnaniem, że znajdzie się tam miejsce dla nich obojga.

Ale Zara nie była sentymentalną. — W jej tętnicach krążyła gorąca krew; musiała stawić czoło przeciwnościom i zawsze być sobą, bez względu na to, co się jeszcze stać mogło. Świeży powiew nocy uspokoił ją, zmówiła swe modlitwy i ułożyła się do snu.

Tristram chodził po swoim pokoju do samego rana.

* * *

Następnego dnia odbyły się dalsze uroczystości i oboje dobrze odegrali swoje role. Byli już dobrze wyćwiczonymi aktorami. Zara z trudem panowała nad swojem zdenerwowaniem, albowiem czekała na depeszę od Mima. Tristram widział jej niepokój i jej wzrok pełen oczekiwania, który wywoływał na jego ustach ironiczny uśmiech. Świadomość, że Zara nie otrzyma żadnej odpowiedzi od swojego kochanka, napełniała go częściowo zadowoleniem.

(D. c. n.)

——o——

„Na podwyrzu"...

Monografja łódzkiego podwórka.

(Szkic z natury.)

Objektywna nauka na pytanie: co to jest podwórko? — odpowie rzeczowo:

Przestrzeń kilkudziesięciu metrów kwadratowych, wyłożona okrąglakami, zamknięta ze wszech stron murami.

Ale nauka grzeszy taką suchą prozą wobec podwórka, tej idylicznej oazy w zmaterjalizowanej pustyni bezuczuciowości wielkomiejskiej. Łódzkie podwórko bowiem to światek dla siebie, mikro-kosmos owiany urokiem swoistego życia i swoistej — przepraszam — poezji.

RANNE DJALOGI.

Ledwie zorza poranna pokryła szarą poświatą dnia okrąglaki podwórka, zaczyna się na niem życie. Jeszcze szczury, ci autochtoni podwórka, uwijają się żywo na śmietniku — od czasu do czasu przemierzy któryś z nich kulawym truchtem całe podwórko wszerz — a już wychodzi z piwniczej izby wszechwładny dyrektor podwórka—pan dozorca (gdzie niegdzie anachronicznie stróżem jeszcze zwany..) przeciągnie się, zaintonuje przeciągłe ziewnięcie i zaczyna zamiatać. Stopniowo podwórko zaludnia się Marysiami i Antosiami biegnącemi „do sklepiku po bułki".

Zjawia się na podwórzu ordynans pana majora z frontu i idzie z kubłem na śmietnik. Czasem wyrzuca też całą naręcz butelek... Z nim pan dozorca miewa stale dłuższą a przyjacielską konferencję, a tymczasem otwierają się gdzieniegdzie okna w oficynach i rozlegają się w poprzek podwórka djalogi:

— Marysiu, Marysiu, niech Marysia zawoła swoją panią do okna, mam jej coś powiedzieć...

— Dzień dobry, pani Cwancygier! — Wybiera się pani na rynek? To możebyśmy poszły razem?

— Owszem, za małe półgodzinki.

SYMFONJA KRZYKÓW.

Zaczął się dzień na podwórku.

Robi się coraz głośniej. Na balkonach zjawiają się dywany i pierzyny — trzepaczki rozpoczynają przedobiednią symfonję armatnią...

Zjawia się pierwszy beduin z workiem na plecach i kijem w ręku i informuje w takt kanonady z balkonów, akcentując przemyślnie drugą sylabę:

— Han-dejl, han-dejl, han-dejl...

Stare ziecy kupuje — kamaszki — rymanarki!...

Solistów jest coniemiara — program bardzo urozmaicony. Słychać mezzo-sopran:

— Kabala-a-rka wróży, kabala-arka, komu z państwa powróżyć—kabala-arka.

Potem znów baryton:

— Łu-u-piny kupuje, łu-u-piny kupuje, łu-u-piny...

Albo: Flaszki kupuje... Stare kapcie — gałgany...

WICEK O PŁOWEJ CZUPRYNIE.

Wpada ci nagle w uszy przeraźliwe metaliczne: dyń-dyń-dyń-dyń — to szlifierz wtoczył na podwórko swą taczkę i ofiaruje się ze szlifowaniem noży i nożyczek... Przed szlifierzem zajął stanowisko sześcioletni Wicek, najmłodsza latorośl pana dozorcy i wystawiając rączyny na działanie sypiących się iskier z kamienia szlifierskiego, zastanawia się z miną szukającego prawdy filozofa, „czy to parzy".

Ten Wicek o płowej, co niedziela czesanej czuprynce i wystającej z tyłu koszulinie szwenda się po podwórku dzień cały W każdy kąt zajrzy... To przy filtrze biologicznym pomajstruje, to pod mostek nad rynsztokiem nos wsunie, bo mu się zdaje, że tam „szczur jeden je"... Stały, zaprzysiężony bywalec i stały widz podwórkowego variete-teatru. Zapytajcie takiego Wicka, czy podwórko łódzkie nie ma swej poezji...

A POTEM PIŁKA NOŻNA.

Po obiedzie, kiedy dziatwa nie jest już więziona w szkole, podwórko pełni rolę boiska footballowego. Piłka, ze szmatek ukręcona, furknie czasem z brzękiem w okna krawca na parterze — krawiec wychyli się i zagrozi w pasji, że „ojciec zapłaci, jak który szybę wybije", ale krawiec to nie pan dozorca. Póki ten generalny dyrektor teatru podwórkowego nic nie mówi, niema powodu do salwowania się ucieczką.

PUNKT KULMINACYJNY ZABAWY PODWÓRKOWEJ.

Ale oto zjawia się clou programu podwórkowego — punkt kulminacyjny atrakcyj: wpada jako forpoczta z pół setki dzieciaków z ulicy i sąsiednich podwórek — niczem szereg wygalowanych masztalerzy cyrkowych przed numerem dyrektora z tresurą koni — zjawia się kataryniarz z katarynką, bębnem na plecach, z talerzami miedzianemi na ramieniu, za nim dziewczyna z krzesełkiem i dywanikiem, wreszcie obywatel-drapichrust z wybitem jednem okiem, w zawieszonem na ramiona dziurawem palcie i w trykotach...

„Śtuki idom!..." wrzeszczy zachwycony Wicek od dozorcy. Zaroiło się na podwórku...

Katarynka piszczy, gwiżdże, poryküje najnowsze szlagiery z przed dwu laty, bęben na plecach grzmi niczem furman na Karolewskiej Szosie...

KUPIDO I MARS.

Nadchodzi zmierzch wieczorny. Dzieci już niema na podwórku. Skończył się program codzien. variete podwórkowego i zmienił się nastrój.

W wejściach do oficyn wystawają teraz Antosie i Marysie, pomiędzy niemi szarzeją czapki z orzełkiem i szare bluzy synów Marsa. Ale nie Mars tam teraz panuje, tylko inna bogini...

Szepty, rozmowy, śmiechy słychać teraz w cieniach podwórka. Krawiec na parterze wychyla się z okna i wypowiada przed sąsiadem zgryźliwą uwagę na temat sytuacji...

Późno już. Pan dozorca zamknie niezadługo bramę. Z okna na drugiem piętrze wychyla się głowa pani i słychać na podwórku:

— Marysia! — może Marysia pójdzie już raz na górę? Nie? Jeszcze nie czas?

Stłumiony chichot odpowiada jej z ciemności sieni.

Podwórko uśnie zaraz; na śmietniku ukazały się już zabiegliwe szczury. Wiedzą one, iż nastała teraz era ich rządów, ale trzeba się spieszyć. Podwórko śpi tylko do świtu...

Poezja łódzkiego podwórka...

(faun).

——:o:——

Dobry sposób.



Pan domu: — Gdzie jest pani?

Służąca: — Obiera w kuchni cebulę, ażeby mieć zapłakane oczy, bo chce sobie kupić nowy kapelusz a pan pieniędzy dać nie chce.

Prowincjonalna hakata szczerzy kły...

Wywrotowa działalność posła Utty i Niemców we wsi Nowosolna pod Łodzią.

g) Jak daleko posunąć się może bezczelność hakatystów niemieckich, zamieszkałych w Polsce, dosadnie ilustrują wypadki ostatnich tygodni w gminie Nowosolna pod Łodzią.

Gmina ta, licząca około 3000 mieszkańców z tego 1700 Niemców, jest siedliskiem okolicznej hakaty, bojkotującej i zwalczającej wszystko, co polskie przy każdej nadarzającej się okazji.

Jako powód do antypolskiej kampanji służą odbyw. się co miesiąc wiece sprawozdawcze posła Utty (Niem. P. Lud.), wybory gminne jak i sprawy oświatowe.

Poselska działalność posła Utty na terenie Nowosolnej nie zamyka się li tylko w sprawozdaniach sejmowych i stanu interesów partji.

Na ostatnim występie poseł Utta poświęcił na wyjaśnienie zebranym sytuacji gospodarczej i politycznej Polski większą część swego przemówienia, gęsto naszpikowanego **napaściami na poczynania rządu.**

Między innemi na specjalną uwagę zasługują zdania, w których obrońca „uciemiężonej" mniejszości niemieckiej stara się udowodnić, że Polska stoi źle gospodarczo; zdaniem mówcy sytuacja pogorszy się jeszcze więcej, jeżeli armja nie zostanie zredukowana i **nie zacznie się przywozu wytworów niemieckich na szerszą skalę.** Zakończył zaś poseł swe przemówienie wezwaniem **do bojkotu wytworów polskiej produkcji** i zakupywania jedynie wyrobów niemieckich, choćby one nawet były droższe.

Tyle na wiecu. Wobec kilkuset zebranych w przyjacielskiej pogawędce radzi nauczycielowi miejscowej szkoły z językiem wykładowym niemieckim, ażeby, broń Boże, przedmiotów związanych ściśle z Polską nie uczył w języku polskim. Chociaż prawo nakazuje, jednak inspekcja bywa tu rzadko i skąd się kto dowie, że historja i geografja Polski wykłada się po niemiecku?Dzieci radzi kształcić na Niemców-patrjotów, aby nie zapomniały swego germańskiego pochodzenia i nie spolonizowały się.

Oto fragment działalności posła Utty i jego naśladowców, w osobach **wójta Wegnera, nauczyciela Fandego i pastora Kracza.**

Buta i nienawiść do Polaków tej gminy na każdym objawia się kroku.

Zapytujemy, kto ukróci szowinistyczne harce posła Utty na ziemi polskiej i kto wglądnie w gospodarkę antypaństwową kolonistów niemieckich we wsi Nowosolna?

—:—:—:—:—

ZAMIAST FELJETONU.

Taka już natura ludzka...

W całej kamienicy powstał nagle gwałt i harmider, jakby podczas pożaru.

Okazało się, że wszyscy posiadacze mieszkań otrzymywali awizacje magistrackie, wzywające do uiszczenia podatku mieszkaniowego.

Odrazu nadesłano dwie kartki — żółta i biała, jedna wzywała do zapłacenia podatku rządowego druga nawoływała do uiszczenia opłaty na rozbudowę.

— Co takiego? — zapiała właścicielka suteryny z maglami. — Ja mam im dawać na rozbudowę? Niedoczekanie, żeby za mój ciężko zapracowany grosz mieli się jeszcze budować!

Na parterze awizacje odebrała służąca państwo bowiem bawili jeszcze na wsi. Ułożyła sobie karteczki na biurku, gdzie leżał już cały stos takich papierków.

— Będą mieli na przywitanie! — dorzuciła złośliwie.

Na pierwszem piętrze mieszkał kupiec

— Tylko co zapłaciliśmy obrotowy, szykujemy pieniądze na dochodowy, a tu masz nowy pasztet.

Na drugiem urzędnik jakiś, rzucił okiem na kartki i wymówił tylko jedno słowo:

— Psiakrew!

Na trzeciem p. Fartuszkiewicz, żyjąca wyłącznie z sublokatorów, zawołała z irytacją:

— Co takiego? Znów podatki? A ja skąd wezmę?

Mniej więcej w tym samym sensie wypowiedziały się obydwie oficyny.

Wszyscy kategorycznie zastrzegali się że nie zapłacą, bo poprostu już nie mają czem.

Niech magistrat poczeka, — albo niech się zgłosi później, kiedy zastój trochę pofolguje i o złotówkę będzie łatwiej. Ale teraz niema mowy o płaceniu.

Bo, proszę państwa, — skąd, co i jak?

Nazajutrz z samego rana maglarka spotkała się w bramie z sąsiadką z oficyny.

— Pani dokąd tak rano?

— Idę ów podatek nieszczęsny zapłacić.

— Ja także.

— Przecież dali czternaście dni czasu?

— A co mi z tego? Czy ja się przez ten czas dorobię? Czy wygram na loterji?

— Ma pani rację. Lepiej zapłacić odrazu i zepchnąć to z głowy.

To samo mniej więcej zrobili wszyscy lokatorowie, uspokojeni po wczorajszej burzy.

Zapłacili, co się należało.

Bo tak się życie układa, że bieda biedą, a podatek podatkiem. W.

—(i)—

Tragiczny los najnowszego z ministrów spraw zagr.

Strzał armatni rozszarpał dygnitarza w strzępy.

Z Madrytu donoszą:

Rząd „republiki Riffu“, stworzony przez Abd-el-Krima w czasach jeego walk jeszcze tylko z Hiszpanją, w roku ubiegłym, nie doczekał się ani republiki, ani parlamentu. Obecne klęski wodza riffenów na polu walki w Marokku naprowadziły go na przeświadczenie, że jest on **zdradzony nietylko przez pobratymcze plemiona**, które „skonfederowały się“ z nim w czasach powodzenia, lecz także przez własny swój gabinet. Najpoważniejsze poszlaki zdrady ciążyły na ministrze spraw zagranicznych. Problem odpowiedzialności człowieka, który przez długi czas oddawał nie tylko usługi, jako pełen oddania łącznik między szefem Riffenów i jego niemiecko-bolszewickimi protektorami **Abd-el-Krim rozstrzygnął w sposób bardzo radykalny. Jak już depesze doniosły, minister przywiązany został do lufy armatniej i armatnim wystrzałem rozszarpany na kawałki.** O losie pozostałych członków najnowszego gabinetu świata jeszcze dotychczas nic nie wiadomo.

—:—:—:—:—

Szajka handlarzy żywym towarem

wywoziła masowo umysłowo chore kobiety.

Potworna zbrodnia w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Tajemnicza ciotka i jej „znajomości“ w Warszawie.

Lwów, 9. 10. — Władze tutejsze wpadły na **trop bandy handlarzy żywym towarem. Banda ta uprowadzała kobiety chore umysłowo z Kulparkowa** i wywoziła je w niewiadomym kierunku.

Sprawa wyszła na jaw w następujących okolicznościach: Pewna rodzina zgłosiła się do zakładu po pewną chorą, a wówczas odpowiedziano jej, że **chorą zabrała już ciotka.** Kto zacz ta ciotka, zarząd szpitala nie stwierdzał.

Dalsze śledztwo wykazało, że w ten sposób znikło **już z zakładu 10 młodych dziewcząt chorych umysłowo.** Uprowadzeń tych dokonała szajka handlarzy żywym towarem, która kobiety te wywoziła do domów nierządu. W związku z tem aresztowano niejakiego Hochberga. Podobno złoczyńcy **mieli wspólnika w jednym z funkcjonarjuszów zakładów w Kulparkowie.**

Zna ja.



Przyjaciel domu: — Nie mart się Kazimierzu, żona twa nie umrze.
Mąż: — Właśnie, dlatego się martwię.

Niemiecki minister spraw zagran. jako „Reisender“.

Stresemann reklamuje samochody „Mercedes“.

Berlin, 9. 10 — Jak donosi korespondent „Rote Fahne“ z Locarno w przeciwieństwie do samochodów aljantów ozdobionych chorągiewkami państowemi, samochody delegacji niemieckiej mają chorągiewki fabryki samochodów „Mercedes“. „Rote Fahne“ pisze, że Stersemann zawarł z wymieniona firmą dla lepszego sfinansowania kosztów podróży do Locarno umowę o zareklamowanie wymienionej firmy przez udekorowanie samochodów jej chorągiewkami.

Utworzenie województwa wileńskiego.

Warszawa, 9. 10. — Na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej pod przewodnictwem posła Putka przyjęto referowany przez posła Zwierzyskiego projekt ustawy o utworzeniu województwa wileńskiego. Zmiana w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy polega na tem, że termin „delegat rządu“ i „okręg administracyjny wileński“ zastąpiono terminem „wojewoda“ i „województwo“.

———o———

Odezwy i sztandary komunistyczne.

Ze Słonima donoszą:

We wsi Okuniewo gm. Marjańskiej pow. słonimskiego nieznani sprawcy rozrzucili odezwy komunistyczne oraz wywiesili dwa czerwone sztandary z napisami w języku białoruskim. Na pierwszym z nich był napis: „Precz z obszarniczo-kapitalistycznym rządem! Niech żyje rząd robotniczy“, na drugim: „Precz z wojną, niech żyje bohaterstwo proletarjatu! — Niech żyje polska sowiecka Republika“. Sztandary zostały skonfiskowane przez policję.

Zaniedbany zwyczaj parlamentarny.

Magistrat nie wypełnił głównego swego obowiązku wobec Rady Miejskiej. Miasto żąda obrachunku.

Istotę życia parlamentarnego stanowi obowiązek ciał wykonawczych do szczegółowego informowania i składania sprawozdań ciałom przedstawicielskim, jak w Łodzi — Radzie Miejskiej.

Utarł się oddawna nietylko pożyteczny **lecz wręcz konieczny zwyczaj**, którego mocą rządy lub magistraty w pewnych odstępach czasu, a szczególnie po ferjach charakteryzują sytuacją gospodarczo-finansową danych jednostek prawa publicznego i uzasadniają celowość swych zarządzeń. **Bez tego niemożliwa jest żadna gruntowna praca tak w centrum, jak i w samorządach.**

W Łodzi odbyło się w dniu wczorajszym już drugie po ferjach posiedzenie Rady Miejskiej, które minęło na rozpatrywaniu szeregu bardzo drobnych spraw, a Magistrat zachowuje się tak biernie, jakby nic się nie stało, jakby wszystko było po dawnemu z przed 8-miu miesiecy, jakby w Polsce, a szczególnie **w Łodzi nie szalał huragan kryzysu**, który wyrywa z korzeniami najbardziej rozrośnięte firmy, jakby ludność **nie uginała się pod ciężarem podatkowym**, czego dowodem są liczne i codzienne prawie sprzedaże z licytacji najpotrzebniejszych sprzętów domowych ,co wprowadza zamęt i spustoszenie do ognisk domowych.

Debata nad polityką gospodarczą samorządu czy to na plenum, czy też w Komisji budżetowej przy udziale całej Rady Miejskiej **jest koniecznością.** Musi ona doprowadzić do tego, aby samorząd prowadził politykę wydatkowania zgodnie ze środkami płatniczemi miasta.

Podobno w zwiazku z okólnikiem rządu centralnego **w przedmiocie ograniczenia wydatków inwestycyjnych** i zgodnie z wnioskiem nagłym, złożonym na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej w przedmiocie znaglenia Magistratu do oświetlenia sytuacji gospodarczej samorządu, w prezydjum Rady Miejskiej wszczęto kroki w celu wprowadzenia w życie wyżej wymienionego zwyczaju i spowodowania debaty, rewidującej działalność samorządu.

Polityczne chmury przyćmiewają jasne niebo Hellady.

Rozruchy monarchistyczne w Grecji.

Sofja, 9. 10. Według wiadomości z Grecji, wybuchły tam **rozruchy polityczne pod hasłem przywrócenia monarchji.** — Rząd miał ogłosić odezwę, w której oświadcza gotowość ustąpienia w razie, **gdyby plebiscyt oświadczył się za monarchją.** Wobec tego jednak, że rząd zarządził powszechną mobilizację oraz **zamknął wszelką komunikację z zagranica, nie należy się spodziewać, aby plebiscyt ten odbył się bez nacisku ze strony rządu.** W tych warunkach wynik plebyscytu można uważać za przesądzony na korzyść rządu.

Benesz chciałby także pożywić się kosztem Polski

Perfidna gra dyplomaczna Czech.

Locarno, 9. 10. — Ze strony delegacji czeskosłowackiej słychać, że nie będzie trudności z zawarciem niemiecko-czeskiego układu rozjemczego, ponieważ Czechosłowacja byłaby skłonna po zawarciu preliminarnej umowy w Locarno, prowadzić rokowania w tej sprawie gdzieindziej i zgodzić się na to, że gwarancja Francji na ten że układ rozjemczy nastąpiłaby według formuły Ligi Narodów.

W stosunku do Polski ze strony czeskosłowackiej podkreślają, że Polska powinna szukać w zasadzie drogi do zawarcia układu podobnego, jak to uczyniła Czechosłowacja, która nie może dla Polski narażać się Niemcom. Ma to być dyg dla Berlina, podkreślający gotowość Czech udzielenia swej zgody na niemieckie aspiracje w stosunku do Polski.

———o———

Co to jest kultura?

Pojęcie, którego stanowczo nadużywamy.

Niczem tak nie lubimy się przechwalać, jak naszą kulturą.

Zachodnią! Koniecznie, zachodnią.

Ale zapytujemy przeciętnego, nawet do inteligencji należącego, spółobywatela:

— Co to jest kultura?

Spójrzcie, jak się kręci, w czoło skrobie... Coś bełkoce niewyraźnie. Zdarzają się jednak i tacy, co głośno a z impetem wyrecytują jakiś najbanalniejszy aforyzm — wielce z siebie zadowoleni.

Naogół za kulturę uchodzą u nas dobre manjery.

* * *

Jedną z najprymitywniejszych namiętności ludzkich jest pożądanie rzeczy bliźniego o ile się ta rzecz podoba.

Odwiedziłem znajomego, pracującego w pewnem biurze. Mieliśmy iść razem na obiad, więc mój przyjaciel jął pośpiesznie porządkować biurko i wszystkie probiazgi chować pod klucz, do szuflady.

— Poco to robisz? — pytam — Zostaw i chodź.

— A juści! jutro ani jednego ołówka bym nie znalazł.

Przypomniało mi się..

Było to w Szwajcarji Wyglądając przez okno, spostrzegłem „podhumorzonego“ piwosza, z trudem wdrapującego się na stromą ulicę. Wreszcie potknął się, upadł, a gdy powstał, zostawił w błocie parasol i poszedł dalej.

Parasol ten wisiał przez cały tydzień na parapecie sąsiedniego domu; a następnej niedzieli właściciel, znów tędy przechodząc, poznał go i nic nikomu nie mówiąc, zabrał.

* * *

A teraz różnica panowania nad żywiołami zewnętrznemi.

Zapytajcie naszego chłopa, co to są nawozy i dlaczego je stosuje? (nie poco, ale dlaczego?)

— Ano — odpowie — żeby lepiej rodziło

Więcej nic odrzec nie potrafi.

Towarzyszyłem kiedyś ekskursji studentów agronomji przy politechnice zuryskiej.

Gdyśmy przybyli do fermy, stanowiącej cel wycieczki, zastaliśmy tłum gospodarzy, zawczasu uprzedzonych o wizycie profesora.

Każdy z tych ludzi miał gotową kartkę z analizą swojej gleby i z wymienieniem, jaką roślinę zamierza uprawiać. Na tej podstawie prosił profesora o radę, jaki należy stosować nawóz.

Ci ludzie rozumieli, że chodzi tu o dodanie roli pokarmów, niezbędnych dla tej czy owej rośl ny.

* * *

Te gotowe kartki miały i tę jeszcze wartość, że oszczędzały czas profesora.

Oszczędzanie czasu, dobre nim administrowanie jest bodaj że najznamienniejszym symptomem kultury.

Gdy w Lozannie pewien redaktor zaprosił mnie na godz 9 i pół, a przyszedłem o 10 m wcześniej, jego sekretarz rzekł mi na powitanie:

— Oho! masz pan, widać, za dużo czasu. Trzeba będzie 10 minut czekać.

A u nas?

Czeka się na urzędnika, którego w godzinach biurowych nie można zastać na miejscu. Czeka się na znajomego, z którym się gdzieś umawiamy, a on spóźnia się, lub nie przychodzi wcale. Czeka się na rzemieślnika, który nigdy na czas nie przyniesie roboty. Czeka się na klienta, który zapomina odnieść pieniądze... U nas człowiek publiczny ma na drzwiach ściśle wypisane godziny przyjęć i właśnie o tej porze nigdy go w domu złapać nie można. U nas...

* * *

Tak, moi państwo „kultura“ to pojęcie, którego stanowczo nadużywamy, nie bardzo rozumiejąc znaczenia.

U Duvala w Paryżu spotykałem Murzyna, który garsonom imponował starannością ubrania i angielskiemi manjerami. Takich Murzynów widujemy na Zachodzie coraz więcej. Toć niektórzy z nich nawet powieści piszą, wykładają w uniwersytetach, jako misjonarze jeżdżą

Są to niewątpliwie ludzie kulturalni

Ale ich kultura osobista nie mówi nic o kulturze plemienia, do którego należą

K. W.

—:—:——

Rzadka zgoda.



Rząd w zarekwirował w Londynie pustką stojące pałace dla bezdomnych.
Powyższa rycina przedstawia wspólne przygotowywanie posiłku przez cztery rodziny w jednej kuchni.

TAJEMNICE CZARNEGO LĄDU.

Los niewolników Samory. — Czy wolny człowiek pracuje?

Jeden z wyższych oficerów francuskich opowiada w swych wspomnieniach z Afryki o materjale, z jakiego się wojska kolonjalne składają, o ich trudnem zadaniu i warunkach, w jakich je spełniać muszą. Opowiada o szpiegach-krajowcach którzy prowadzili wojska francuskie, ubrani w okrycia ze zwiędłych liści, tak, że czołgali się po ziemi, ginęli zupełnie w trawie zeschłej, — wspomina straszną woń trupów, rozkładających się, które pozostawiał za sobą tysiącami słynny handlarz niewolników, Samory kiedy chciał z jassyrem uciec do niezbadanych lasów na wybrzeżu Kości Słoniowej. Nie żywił wówczas wcale swych jeńców i pozwalał ginąć z głodu tysiącom mężczyzn i kobiet.

— Ci, których ocaliliśmy — opowiada — rzucali się na jedzenie, jak psy, chłeptali kaszę prosto z misy, stojąc przed nią na czworakach. Byli przekonani, że tylko zmienili panów; ale cóż im na tem zależało, skoro mieli co jeść. W dwunastu różnych językach starano się im wytłumaczyć ich położenia.

— Jesteście wolni! — mówiliśmy im. — Możecie wrócić do domu! Do domu!

To znaczy dokąd? Większość nie wiedziała nawet, gdzie się znajduje, ani gdzie się urodziła.

— Nic nie szkodzi. I tak jesteście wolni.

Dostaniecie chaty i będziecie mogli pracować dla siebie.

Ale słowa te niewiele im tłumaczyły.

Szli jednak za kolumną, która wracała. Na głowach nieśli skrzynie z amunicją i żywnością i uważali to za swój obowiązek.

Doszliśmy do rzeki Nigru. Tam wsadziliśmy ich na czółna i daliśmy im maczugi i włócznie. Chcieliśmy ich osadzić w okolicy Maciny i Mopti.

Pewnego dnia zniknęła szalupa, na której znajdowało się dziesięciu byłych niewolników Samory-ego. Ponieważ odpowiadałem za czółna ludzi wysłałem konnych na poszukiwanie. Łódź znaleziono przewróconą na brzegu, ludzie zniknęli, ale wkrótce natrafiono na ich ślady i oto co się okazało:

Saada, Mamadi, Demba, Penda-Gassi długo myśleli o tych zdumiewających rzeczach, o wsi i gruntach, które im dać obiecano. Oczywiście i wolność. Będą wolni: lecz któż wówczas będzie uprawiał ich grunty? Czy wolny człowiek pracuje? Długo w nocy omawiali fantastyczne poglądy i projekty „Białego". Wreszcie Penda-Gassi szepnął najbliższym swym sąsiadom:

— Dziesięciu jest na tej szalupie. Niektórzy stać się muszą niewolnikami.

W sześciu rzucili się na pozostałych i ogłuszyli ich uderzeniami maczug. Pobici wróciwszy do przytomności, nie zdziwili się niczemu, a spytali tylko, co ich czeka.

— Będziecie niewolnikami w wolnej wsi!

Nie protestowali.

Demba i jego towarzysze wpakowali im na głowy wszystko, co warto było unieść i wyszli na brzeg; nowi niewolnicy szli za nimi posłusznie.

Tak to w Afryce wyzwoleni niewolnicy przedewszystkiem starają się o niewolników dla siebie.

Czy tylko w Afryce?

Krateczki sądowe.



Za uprzejme słowo-potężny policzek.

Awanturnikowi musiano nałożyć kaftan bezpieczeństwa.

Cichy, ciepły wieczór sierpniowy... Księżyc srebrzył pogrążone w półśnie ulice miasta.

Na Nawrot, między Kilińskiego i Juljusza, stało trzech mężczyzn, rozprawiających żywo. Korpulentnemi osobami swemi zajmowali cały, zresztą bardzo wąski, chodnik.

W międzyczasie przechodził tamtędy pan Grabski, (mieszkaniec Łodzi) chcąc przejść, poprosił uprzejmie o przejście.

Na to jeden z osobników, jak się później okazało niejaki Antoni Głowacki, zamieszkały przy ul. Anny nr. 20, miast się usunąć, uderzył silnie w piersi pana G., obrzucając go jednocześnie niecenzuralnemi epitetami.

Speszony takiem przyjęciem przechodzień zwrócił się do Głowackiego ze słowami:

— Panie! — jesteś pan pijany, więc idź się przespać, a nie wszczynaj awantur.

Odpowiedzią był silny policzek, wymierzony panu Grabskiemu.

— Maszeruj natychmiast na prawo, to jest na przeciwną stronę jezdni! — wrzasnął rozwydrzony Głowacki, który nota bene był w swoim czasie posterunkowym jednak za pijaństwo i awantury został wydalony.

Nieliczni przechodnie, świadkowie zajścia, radzili poszkodowanemu zawezwać pomocy z pobliskiego komisarjatu.

Pan Grabski tak też uczynił.

Kiedy jednak znalazł się w bramie domu, gdzie mieści się komisarjat, dogonił go Głowacki i przewróciwszy na ziemię, przygniótł swym cielskiem i jął go okładać pięściami.

Zwabieni krzykami wybiegli z komisarjatu funkcjonarjusze policji, którzy sprowadzili awanturników przed oblicze dyżurnego przodownika.

Tu awanturnik zaczął wrzeszczeć w niebogłosy pod adresem policji: „znamy was dobrze, szpicle i łapownicy" i t. p. frazesy.

Na takie dictum wsadzono jegomościa do aresztu, który Głowacki doszczętnie zdemolował, tłukąc szyby, rozbijając prycze i ławki.

Dopiero nałożony kaftan bezpieczeństwa położył kres tym wybrykom.

Od tej pory minęło kilka tygodni w spokoju.

Dopiero przed dwoma dniami pozorną ciszę zakłóciło Głowackiemu wezwanie do sądu.

Sędzia pokoju II Okręgu, p. Thum po przesłuchaniu szeregu świadków, skazał „gorąco-krwistego" Antoniego Głowackiego, lat 44, za pobicie na 3 tygodnie aresztu, za obrazę Policji Państw. na 1 miesiąc aresztu. Wobec zbiegu przestępstw karę zamieniono na 1 miesiąc aresztu. (kał.)

—o—

Zabieg dentystyczny w aeroplanie.

Nieznośny ząb usunięto bez bólu.

Jeden z dentystów amerykańskich miał kłopot z niezmiernie wrażliwym pacjentem. Nawet środki znieczulające w tym wypadku nie dawały pożądanego wyniku: pacjent ryczał, jak wściekły, ledwie dentysta dotknął bolącego zęba.

— Mój panie — oświadczył w końcu zniecierpliwiony mistrz cęgów albo zdecyduj się pan na wyrwanie zęba w aeroplanie, albo daj mi święty spokój

Pacjent wybrał to pierwsze. Gdy aeroplan znajdował się w wysokości 2000 m nad ziemią, dentysta zabrał się do pracy.

— Teraz krzycz pan dowoli — powiedział, — a jeśli rzucać się będziesz, to wypadniesz.

Operacja powiodła się. Ząb został wyrwany i — jak zapewnia pacjent, zupełnie bez bólu.

—:—:—:—:—

Liczne potomstwo pewnej staruszki

W Walladolid w Hiszpanji żyje staruszka 68-letnia Kamila Lorenzo, która jest matką 28 dzieci. Wiele z nich żyje. Według dotychczasowych zapatrywań medycznych pani Lorenzo powinna była zadowolić się tak licznem potomstwem. Atoli przed kilku dniami staruszka powiła 29-te dziecko, płci męskiej.

Miodowy miesiąc państwa Lorenzo obliczony jest najwidoczniej według miesięcy na Jowiszu czy Neptunie, a życzenie, które im wyrażono przy ślubie: crescite et multiplicamini ad multos annos! — było powiedziane w „złą godzinę".

Więzień w skrzyni wyjeżdża z więzienia.

SENSACYJNA UCIECZKA ŚWIETOKRADCY.

Warszawa, 9 października.

Wśród okoliczności dotąd nieznanych w więzienictwie znikł wczoraj z więzienia przy ulicy Długiej w Warszawie jeden z odsiadujących tam karę więzienia przestępców. Był to niejaki Zygmunt Stankiewicz, oskarżony o dokonanie świętokradztwa i przesłany z więzienia śledczego przy ul. Dzielnej do więzienia na Długą. Stankiewicz w ostatnich czasach usiłował **symulował obłąkanego,** dowiedziono mu jednak symulacji i ostatecznie z uwagi na dość poprawne pozatem zachowanie się więźnia przeznaczono go do pracy w wydziale pudełkarskim.

Wczoraj rano wytransportowano pewną część skrzyń z pudełkami, które miały być odstawione na ulicę Kaliską, do składów monopolu. Gdy transport przybył na miejsce i gdy otworzono kilka skrzyń, nagle ze zdumieniem stwierdzono, iż **jedna z tych skrzyń jest rozbita i opróżniona.**

W tym samym czasie do więzienia przy ulicy Długiej zjawił się pewien człowiek, który dostarczył zawiniątko, a gdy je rozpakowano znaleziono w niem **ubranie więzienne Stankiewicza.** Ostatecznie po natychmiastowem zbadaniu całej sprawy wyjaśniło się, że Stankiewicz zbiegł i to w ten sposób, iż w pewnym momencie, gdy opakowywano pudełka w skrzyniach, w **jednej z nich sam się ukrył** i oczywiście przy pomocy już innych więźniów został wytransportowany.

Dotąd nie wyjaśniono jeszcze, w jaki sposób Stankiewicz podczas transportowania zdołał ze skrzyni wydostać się. Władze prokuratorskie oraz śledcze prowadzą szczegółowe dochodzenia.

SPORT.

Kobieta a sport.

Salonowa laleczka nie będzie dobrą towarzyszką życia.

Gibkość modnej kibici nie dają dancingi, lecz sport.

Ruch sportowy, zataczający coraz szersze kręgi, przedostając się do wszystkich warstw nie zatrzymał się naturalnie i przed płcią piękną. Czasy, w których ukazanie się kobiety w roli czynnej na arenie sportowej, wywołało ogólną sensację, a najczęściej zgorszenie, należą do dalekiej przeszłości. Dzisiaj kobieta na równi z mężczyzną zapełnia boisko i place sportowe, hasając dowoli wśród światła, powietrza i słońca.

Natura wyposażyła kobietę w konstytucję fizyczną dozwalającą do pewnego stopnia zarówno na pokonywanie cięższych prac zawodowych, jak i zajmowanie się ćwiczeniami fizycznemi. Za wyjątkiem sportów, wymagających nadmiernego wytężenia sił, jak ciężka atletyka, dźwiganie ciężarów, boks i t. d. może kobieta zasadniczo pielęgnować te same sporty co mężczyzna, naturalnie przy zastosowaniu odpowiedniej miary.

Stałą bronią w ręku licznych przeciwników sportu kobiecego jest oklepany frazes o „zaniku kobiecości“. Zjednoczone kołtuństwo z lenistwa i opieszałości przeciwne wszelkiemu postępowi i inowacjom, nie wgłębiając się w istotę rzeczy, korzysta z pewnych zewnętrznych objawów, by skryc się za wygodnym parawanem „zaniku kobiecości“. Nieodpowiednie maniery i ton, jakie czasem młode adeptki sportu przybierają, nie są wykwitem pielęgnacji ćwiczeń fizycznych, lecz wprost niemądrem dziecińśtwem.

Sport wyrabia przedewszystkiem spokojną pewność siebie, opartej na niemądrej zarozumiałości, lecz na poczuciu własnej siły. Rozwija on hart woli, energię i samodzielność. O ile walory powyższe nie są odpowiednie dla kobiet, to faktycznie może być mowa o „zaniku kobiecości“. Z drugiej jednak strony, nie uważamy, by salonowa laleczka, obawiająca się własnego cienia, niezdolna na samodzielne zrobienie jednego kroku, była w dzisiejszych czasach i warunkach życiowych odpowiednim typem towarzyszki życia.

Pozostałby jeszcze do odparcia zarzut szkodliwego wpływu sportu na macierzyństwo. Jest to równie gołosłowny frazes, jak „zanik kobiecości“. Podobnie, jak w życiu codziennem musi kobieta brać względ na powołanie swe „przyszłej matki“, tak też i w sporcie, zastosowując odpowiednie miary i granice, nie zaszkodzi ani sobie, ani przyszłemu pokoleniu.

Jeśli chodzi o wpływ ćwiczeń fizycznych na wygląd zewnętrzny, to właśnie sport stworzył nam ten ideał, do którego wzdychają dzisiejsze modnisie. Smukła, gibka kibić, do pewnego stopnia ostrość linji, zanik osadów tłuszczu, przyczem gracja i wdzięk, dadzą się osiągnąć w pierwszym rzędzie zapomocą gimnastyki i sportu. Osiągnięcie „figury sportowej“, nie da się uskutecznić przez całonocne przebywanie na dancingach, długie wylegiwanie się, zajadanie słodyczy i masowanie. Jedyna radą, to: rakieta, wiosło lub szpada, to łyżwy, narty lub but tyrystyczny.

—:—:—:—:—

Polonja warszawska naprawia swój błąd.

P. Grabowski złożył wizytę Ł. K. S-owi.

We wtorek złożył wizytę ŁKS. przedstawiciel Polonji warszawskiej p. Tad. Grabowski. Celem wizyty było porozumienie się z ŁKS. w sprawie pozyskania gracza Ałaszewskiego, który dla studjów osiadł w Warszawie oraz nawiązanie bliższych stosunków między temi klubami. — Jak wiemy ŁKS. dwa razy gościł u Polonji, natomiast warszawiacy mimo umowy dwa razy nie dali naszemu mistrzowi rewanżu.

Należy przypuszczać, iż Polonja delegując przedstawiciela swojego do ŁKS. daje do zrozumienia, iż dotychczasowa jej polityka była błędną, tembardziej, że Ł. K. S. nie wykazywał nigdy złej woli. Szkoda tylko, że Polonja tak późno zdecydowała się naprawić zło i to w chwili dla siebie nawet dogodnej.

Może teraz mistrz nasz doczeka się utraconego dwukrotnie rewanżu?

Możliwość przyjazdu rosyjsk. piłkarzy do Warszawy.

Kierownictwo sekcji piłkarskiej warszawskiej Polonji poczyniło kroki, aby rozegrać dwa mecze z najsilniejszemi zespiłami Rosji, Moskwy lub Charkowa i spotkało się u odpowiednich władz z przychylnem przyjęciem tego przedsięwzięcia.

Dotychczas piłkarze rosyjscy rozegrali parę zaledwie spotkań w Szewcji, Turcji, Finlandji i Estonji, to też występ piłkarzy rosyjskich w Polsce byłby swego rodzaju sensacją sportową.

W tej sprawie konferował przedstawiciel Polonji p. Grabowski z ŁKS.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Dlaczego cierpimy na głód gotówkowy?

Banki prywatne mają obecnie cztery razy mniej środków pieniężnych, niż przed wojną.

Projektowana przez premjera pożyczka na podkład zwiększonej emisji banknotów, jedynem wyjściem.

Przeżywany obecnie kryzys gospodarczy charakteryzuje się głównie brakiem środków obrotowych. Głód pieniężny w Polsce jest powszechny. Jak za czasów inflacji marnowano czas na liczenie pieniędzy, tak **obecnie traci się dużo czasu na poszukiwanie gotówki.** Niestety praca ta staje się coraz bardziej syzyfową, gdyż źródła kredytów bankowych są znacznie wyczerpane, a główna instytucja emisyjna, strzegąc kursu złotego i podkładu środków obiegowych, **musi myśleć raczej o sobie, niż o innych bankach.**

A tymczasem życie gospodarcze powoli omdlewa i traci oddech. Bo i jakże może być inaczej, jeżeli obecnie wysokość kredytu na głowę ludności na terenie b. Kongresówki **wynosi 28 złotych, a przed wojną 71 zł., czyli o 2 i pół raza więcej.** —

Trzeba jeszcze zważyć, że po wojnie zapotrzebowania kredytowe znacznie wzrosły, gdyż **warsztaty pracy zostały pozbawione płynnych środków obrotowych.** Dawniej obywatel, kupiec, przedsiębiorca, fabrykant, rolnik, rzemieślnik korzystał głównie z kredytu **prywatnych instytucyj kredytowych i bankowych, które rzadko uciekały się do Banku Państwa.** Na ogólną sumę kredytów w b. Kongresówce 325.285.191 br. przypadało na instytucję emisyjną 30.853.000 rb., a na banki prywatne 294.405.191 rb., czyli kredyt bankowy stanowił 90.5 proc. Stosunek ten po wojnie znacznie się zmienił i ostatnie cyfry z roku bieżącego wykazują 784.000.942 zł., z czego na Bank Polski przypada 348.578.942 zł., a na banki prywatne zł. 435.522.000. czyli na instytucję emisyjną **— 44.4 proc., a na banki prywatne—55.6 proc.**

Dlaczego banki prywatne utraciły tak wielką zdolność kredytową? Odpowiedź na to jest bardzo prosta: ludność przestała oszczędzać, spadły ogromnie wkłady i zmniejszyły się płynne kapitały banków.

Ogólną sumę wkładów w bankach akcyjnych przed wojną na terytorjum dzisiejszej Rzeczypospolitej obliczono na **1.200 miljonów franków zł.,** a obecnie zaś wynosi: **w bankach prywatnych 272.265 tys. zł., w Banku Polskim 59.536.832 zł., czyli razem 331.801.832 zł.**

Ratunkiem na ten niepokojący stan rzeczy może być tylko zwiększenie ilości znaków obiegowych **conajmniej 3—4-krotnie.** Dopiero przy zwiększonym obiegu mogą się ujawnić oszczędności społeczne i popłynąć do banków, a wtedy i banki będą mogły rozwinąć normalną działalność, ożywić zamierające warsztaty pracy i nadać życiu gospodarczemu odpowiednie tętno. Drogą zwiększonych środków obrotowych, pracą i oszczędnością będziemy w stanie powiększyć, udoskonalić i potanieć naszą produkcję, wzmóc eksport, rozszerzyć rynki zbytu i w ten sposób **zapewnić krajowi dalszy normalny rozwój.**

Do zmiany obecnych nieznośnych warunków chce przystąpić premjer przez zaciągnięcie pożyczki, albowiem wie, że nie możemy stale istnieć w uciążliwej pogoni za pieniądzem, marnując czas nieprodukcyjnie i patrząc bezradnie na zamierające warsztaty pracy.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 29.00, Zurych 87.00, Berlin 69.65 — 70.35, wypłaty drobne 68.65 — 69.35, wypłaty na Warszawę 69.92 — 70.28, na Katowice 69.57—69.93, na Poznań 69.92 — 70.28, Gdańsk 87.89 — 88.11, telegraficzna wypłata na Warszawę 86.87 — 86.98, Praga 559, Wiedeń czeki 117.25—117.73, banknoty 117.00—118.00

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4.84 3/16 — 4.84, Holandja 12.05, Francja 104.40, Belgja 107.35, Włochy 120.75, Niemcy 20.35, Szwajcarja 25.11, Danja 20.06, Szwecja 18.06, Norwegja 24.30, Helsingfors 192.12, Praga 163.25, Warszawa 29.00, Wiedeń 34.35.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 104.60, N. Jork 21.595, Szwajcarja 417.25.

Gdańsk. Zamknięcie. 100 marek Rzeszy 124.095 — 124.405, 100 złotych 87.89—88.11, czek na Londyn 25.205, telegraficzna wypłata na Londyn 25.225, na Warszawę 86.87 — 86.98, 100 dolarów amerykańskich 520.85 — 522.15.

Nowy Jork. — Londyn za 1 funt szt. 4.84 3/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.63 i pół.

Zurych. Paryż 24.02, Londyn 25.11.7, Nowy Jork 5.18.5, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15, Warszawa 87.00, Budapeszt 0.72.6, Bukareszt 2.50, tendencja stała.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork. 8. 10. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 69.000, wewnątrz kraju 37.000, do Anglji 4.000, na kontynent 32 tysiące, loco 21.65, październik 21.35 — 42, grudzień 21.32 — 37, styczeń 20.54 — 56, marzec 20.90 — 92, kwiecień 21.00, maj 21.10 — 19, lipiec 20.76, sierpień 21.05, wrzesień 21.00.

Nowy Orlean, 8. 10. Bawełna. Loco 20.70, październik 20.65, grudzień 20.57, styczeń 20.58, marzec 20.65, maj 20.65.

Brema, 8. 10. Bawełna 25.32.

Liverpool, 8. 10. Bawełna. Otwarcie. październik 11.97, styczeń 11.79, marzec 11.87, maj 11.90.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ

ruch słaby i popyt minimalny.

Warszawa, 9. 10. — Notowania giełdy zbożowo-towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa: pszenica 126 f. hol.) 25.25 zł. — 128 f. hol.) 24.25 — 24.00, żyto kongres. (118 f. h.) 17.00 — 16.25 zł., jęczmień kongres. na kaszę (18.50) — browarowy p/g próby 20.00 — 18.50, owies kongres. jednolity 18.50 — 18.25. Tendencja zniżkowa, osłabienie słabe. Obrót 465 tonn.

———o———

Kc..kurencja dla polskich owoców.



Do Gdańska przybywają ze Szczecina szkudy, pełne jabłek i gruszek.

Nasza niesolidność wszędzie nam przynosi szkody

Jaja polskie osiągają najniższą cenę na rynkach obcych z powodu niesumiennego postępowania eksporterów.

Gdańsk, 9. 10. — Wywóz jaj polskich odbywa się intensywnie: większe transporty idą do Anglji. Ciekawe jest tylko to, że jaja polskie uzyskują na rynku angielskim ceny najniższe w stosunku do towaru z innych krajów. Otóż obecnie płacą za 120 sztuk jaj kurzych świeżych z Polski sh 12.3 do sh 13.6 zależnie od jakości. — Tymczasem cena londyńska jaj litewskich wynosi sh 15.6 do sh 17, a sowieckich dochodzi od sh 16. Wtajemniczeni komentują tak niskie ceny, płacone w Londynie za jaja polskie, nieumiejętnem sortowaniem i wadliwą organizacją eksportu z Polski.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — 9 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI. Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

——:—:——

„Apollo" — „Ofiara podstępu".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Królowa Saba".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Dwa strzały".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy "—Jej droga do szczęścia
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Miłość czy korona
Pocz. o godz. 5. 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Korsarz oceanu i korsarz serc".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" „Tragedja w Lourdes" (Credo)
Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Dziecko Gór"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Głos serca.".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, i 9 wiecz.

Resursa — „Niebezpieczna blondynka".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Świat bez kobiet"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski – Uciekła mi przepióreczka
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Roznosicielka chleba".
Początek o godz. 8.15.

———o———

Płaszcze jesienne.

Klosze górą! Kombinacje bronzowego materjału z futrami są ostatnim krzykiem mody.

Niepostrzeżenie odeszło lato i jesień mija szybko w chłodnych promieniach nie grzejącego słońca. Nim spadną pierwsze śniegi i mróz każe ubrać się w futerko, trzeba zmienić kostjum „tailleur" na cieplejsze okrycie.

Płaszczyki demi - saison'owe są w tym roku zupełnie odmienne krojem od przeszłorocznych. Wysmukła, jednolita linja, łamie się w duże klosze niżej stanu. Wąskie okrycia siłą rzeczy nie znikną jeszcze tak prędko, ale są już niemodne.

Natomiast dozwolone są płaszcze dwu kolorowe, aby dać możność właśnie przerobienia starych, obcisłych płaszczyków, które można przerobić na modne, wstawiając po bokach wachlarze z innego materjału. Nie jest to jednak ładne i okrycie takie bardzo prędko się znudzi.

Nowa forma demi-saison'ów „kloszów" bardziej jest dostosowana dla osób wysokich i szczupłych. Materjały najróżnorodniejsze, w tonach od ceglastego do ciemno bronzu i duża rozmaitość przybrania futrem.

Najmodniejsze są płaszczyki „haftowane" futrem. Różnokolorowe futerka wąskiemi paskami układane w deseń, pokrywający dół płaszcza, kołnierz i rękawy, wyglądają bardzo ładnie i elegancko. Nie jest to jednak praktyczne i tak przybrany płaszczyk służyć może tylko jeden sezon.

Kołnierze noszone są w tym roku bardzo duże, różnią się przeszłorocznych formą. Są jakby przymarszczone i złożone podwójnie, tworzą miękką, puszystą „ruche" bardzo ładne tło dającą twarzy.

Futra na kołnierze noszone są wszystkie. Począwszy od najszlachetniejszych i najdroższych, skończywszy na tanich królikach farbowanych na ton „szlachetnych"

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Ślady rzymskie nad Bałtykiem.



W wiosce Holg wykopano srebrne naczynie rzymskie z czasów około narodzenia Chrystusa P. Postacie wyryte przedstawiają króla Prjama klęczącego przed Achillesem i błagającego o wydanie zwłok syna.

Szybko mija świetność wielkich tego świata.

W Wiedniu na listę zaprotokółowanych firm wciągnięto niedawno firmę: „Wiedeń VIII. Langegasse 63. Leopold Habsburg-Lothringen. handel chmielu en gros". Jest to b. arcyksiążę Leopold Salvator jun., żyjący w Hiszpanji, który pragnąc połączyć patrjotyzm z zarobkiem, wziął się do handlu chmielem, wiedząc, że jego ziomkowie jako zawołani piwosze dużo konsumują tego pożytecznego artykułu.



Poranny sezon przypomina nam, że jesień króluje już w całej pełni.

Podczas gdy wielu z nas drży na wspomnienie bliskiej już, a mroźnej zimy — jest jedna kategorja ludzi, dla których obecna pora roku jest upragnioną. Są to myśliwi. — Nie wszyscy jednak są nimi z powołania. Przeważna część należy do kategorji „niedzielnych", z których jednego widzimy na powyższej rycinie.

Co jest przyczyną krótkotrwałości młodych małżeństw w Ameryce.

Ciekawe wywody sędziego Sabbath'a.

Ilość rozwodów w Ameryce — jak wiadomo — ciągle wzrasta. „Chicago Tribune" urządziła niedawno wielką ankietę na temat, co jest przyczyną krótkotrwałości młodych małżeństw w Ameryce. Z okazji ankiety współpracownik tego dziennika zwrócił się do sędziego Sabbatha, aby zasięgnąć jego opinji, jako najkompetentniejszego rzeczoznawcy w sprawach rozwodowych.

Sędzia Sabbath oświadczył na wstępie że pracuje nad ukończeniem sztuki teatralnej p. t. „Rozwód", w której chce zużytkować swoje dziesięcioletnie doświadczenie sędziego w trybunale rozwodowym. Sztuka ta ma być ostrzeżeniem dla młodych małżonków, którzy często z błahych powodów żądają rozwiązania małżeństwa.

„Brak powagi — twierdził sędzia Sabbath — **w pojmowaniu życia jest główną słabą stroną współczesnego małżeństwa.**

Młodzi ludzie wstępując w związki małżeńskie nie znają się dostatecznie. Małżeństwa zawiera się niekiedy po dwutygodniowej albo trzytygodniowej albo kilkugodzinnej znajomości. Również system jednego dziecka w rodzinie, który w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej się popularyzuje, prowadzi do rozluźnienia związków małżeńskich. Sędzia Sabbath doradza młodemu małżonkowi, ażeby wolny czas przepędzał w domu, aby troski swoje dzielił z żoną i do miejsc rozrywkowych uczęszczał tylko w jej towarzystwie i t. d.

Młodej małżonce zaleca, aby nie była zazdrosną, kłótliwą i by w razie jakichś domowych niesnasek nie zwracała się o interwencję do teściowych lub innych krewnych.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 3.50
Dla robotników „ — — — —	„ 2.70
Na prowincji „ — — — —	„ 5.00
Zagranicą „ — — — —	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.